

„Chcę umrzeć za niego”. Heroiczna decyzja o. Maksymiliana Kolbego

Ojciec Maksymilian w postawie na baczność odpowiedział spokojnie po niemiecku: „Ich will für ihn sterben” (Chcę umrzeć za niego) i wskazał lewą ręką na stojącego obok Gajowniczkę.

Był 29 lipca 1941 roku. Na obozowym placu wyselekcjonowano dziesięć osób. Miaty zostać skazane na śmierć głodową z powodu ucieczki jednego z więźniów, Zygmunta Pilawskiego. Wśród tych dziesięciu osób – Franciszek Gajowniczek. Błagał o litość. Tłumaczył, że jeśli umrze, osieroci dzieci i zostawi żonę.

Tak sam Franciszek wspominał to wydarzenie po latach: *W okresie żniw, w ostatnich dniach lipca 1941 roku, przy nadarzającej się sposobności, jeden z więźniów oświęcimskich z mojego bloku zbiegł. Jako represja za to, na wieczornym apelu nastąpiło dziesiątkowanie więźniów mojego bloku. Dziesięciu więźniów z mojego bloku wyznaczono na śmierć. Dowódca obozu Fritzsch w towarzystwie Rapportführera Palitzscha dokonał selekcji (wyboru). **Nieszczęśliwy los padł również na mnie. Ze słowami: „Ach, jak żał mi żony i dzieci, które osierocam” udałem się na koniec bloku. **Miałem iść do celi śmierci głodowej.*****

„Wskazując ręką na mnie wyraził swoją chęć pójścia za mnie na śmierć”

Wśród więźniów obserwujących tę sytuację był ojciec Maksymilian Maria Kolbe. Słyszając błagania Franciszka wystąpił z szeregu. Zwrócił się po niemiecku do Lagerführera Karla Fritzscha z prośbą, aby mógł zająć miejsce tego współwięźnia. Zachowanie ojca Maksymiliana było ryzykowne. Za nieregulaminową postawę Kolbe mógł zostać od razu zastrzelony lub dołączony do skazańców bez spełnienia jego prośby.

*Te słowa usłyszał O. Maksymilian Kolbe, franciszkanin z Niepokalanowa. Wszedł z szeregów, zbliżył się do Lagerführera Fritzscha i usiłował ucałować jego rękę. Fritzsch zapytał tłumacza: „Was wünscht dieses polnische Schwein?” (Czego chce ta polska świnia?). **O. Maksymilian Kolbe, wskazując ręką na mnie wyraził swoją chęć pójścia za mnie na śmierć. Lagerführer Fritzsch ruchem ręki i słowem: „Heraus” (Wyjść) kazał mi wystąpić z szeregu skazańców, a moje miejsce zajął O. Maksymilian Kolbe** – czytamy we wspomnieniach Franciszka Gajowniczkę.*

Świadkiem tego zdarzenia był też więzień tego bloku Michał Micherdziński. Tak wspominał to wydarzenie:

O. Maksymilian szedł w więziennym pasiaku, z miską u boku, w drewniakach. Nie szedł jak żebrak, ani też jak bohater. Szedł jak człowiek świadomy wielkiej misji. Stanął spokojnie przed oficerami. Cała świta, która dokonywała selekcji, wszyscy stali i patrzyli po sobie, nie wiedzieli, co robić. Wreszcie opamiętał się kierownik obozu i wściekły, zapytał swojego zastępcę:

– „Was will dieses polnische Schwein?” (Czego chce ta polska świnia?).

Zaczęli szukać tłumacza, ale okazało się, że tłumacz jest zbędny. O. Maksymilian w postawie na baczność odpowiedział spokojnie po niemiecku:

– „Ich will für ihn sterben” (Chcę umrzeć za niego)

i wskazał lewą ręką na stojącego obok Gajowniczkę. Padło kolejne pytanie:

– „Wer bist du?” (Kim jesteś?)

– „Ich bin polnischer katholischer Priester” (Jestem polskim księdzem katolickim.)

O. Maksymilian, mimo iż wiedział, jak Niemcy traktują polskich księży, nie bał się przyznać do swojego kapłaństwa. Panowała wtedy nieznośna cisza. Każda sekunda wydawała się trwać wieki. Wreszcie stało się coś, czego do dzisiaj nie mogą zrozumieć ani Niemcy, ani więźniowie. Kapitan SS, który zawsze zwracał się do więźniów przez wulgarne „ty”, zwrócił się do o. Maksymiliana per „pan”:

– „Warum wollen Sie für ihn sterben?” (Dlaczego pan chce umrzeć za niego?)

O. Maksymilian odpowiedział:

– „Er hat eine Frau und Kinder” (On ma żonę i dzieci.)

Po chwili esesman powiedział:

– „Gut” (Dobrze).

„Czy to sen, czy rzeczywistość?...”

Więźniów odprowadzono do celi, gdzie mieli umrzeć śmiercią głodową. Więźniowie wspominali później, że skazani na śmierć głodową początkowo śpiewali i modlili się.

Za chwilę odprowadzono ich do celi śmierci, a nam kazano rozejść się na bloki

– wspominał Franciszek Gajowniczek. *W tej chwili trudno mi było uświadomić sobie ogrom wrażenia, jaki ogarnął mnie; ja, skazaniec mam żyć dalej, a ktoś chętnie i dobrowolnie ofiaruje swoje życie za mnie. Czy to sen, czy rzeczywistość?... Wśród kolegów wspólnej niedoli oświęcimskiej dał się słyszeć jeden głos podziwu heroicznego poświęcenia życia tego kapłana za mnie.*

Cela śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego w obozie koncentracyjnym Auschwitz (blok 11) | Fot. Wikipedia

„Zakonnik dodawał im otuchy, spowiadał i przygotowywał na śmierć”

Świadkiem ich umierania był więzień nr obozowy 1192, Bruno Borgowiec, który ocalał z obozu i w 1946 złożył zeznanie przed notariuszem w Chorzowie. *Początkowo więźniowie krzyczeli z rozpacz, bluźniąc przeciw Bogu. Później pod wpływem ojca Kolbego zaczęli się modlić i śpiewać pieśni do Matki Najświętszej. Zakonnik dodawał im otuchy, spowiadał i przygotowywał na śmierć. Stojąc lub klęcząc, wpatrywał się pogodnym wzrokiem w dokonujących inspekcji esesmanów.*

Po kilku dniach dobywające się z celi głosy cichły. Niemcy sukcesywnie wynosili ciała kolejnych nieżywych osób. **O. Kolbe zmarł jako ostatni 14 sierpnia, dobity zastrzykiem z kwasu karbolowego.** Brunon Borgowiec, Tłumacz w bloku śmierci, który

przeżył obóz, wspominał, że „Ojciec Kolbe siedział na posadzce oparty o ścianę i miał oczy otwarte. Jego ciało było czyściutkie i promieniowało”.

Franciszek Gajowniczek przeżył wojnę. Zmarł w 1995 r. w Brzegu na Opolszczyźnie w wieku 94 lat. Pochowany został na cmentarzu przyklasztornym franciszkanów w Niepokalanowie. Papież Paweł VI ogłosił natomiast ojca Maksymiliana błogosławionym w 1971 roku, a 11 lat później kanonizował go papież Jan Paweł II. **Św. Maksymilian jest pierwszym męczennikiem II wojny światowej wyniesionym na ołtarze. W obozowej celi śmierci o. Maksymiliana modlili się trzej kolejni papieże: Jan Paweł II, Benedykt XVI oraz Franciszek.**